POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CROIX ROUGE POLONAISE

Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

Revue mensuelle publiée par le Comité Regional de Varsovie de la Croix-Rouge Polonaise

Poprawiać zdrowie! Łagodzić cierpienia!
Zapobiegać chorobom!



Inter arma caritas!

Treść:

Sommaire:

WARSZAWA
MAZOWIECKA 9 m. 7.
Tel. Nr. 302-96.

Cena 1 zł. Nr. 2. Rok III.

Nr. 2 LUTY 1927 R. ROK III

Polski Czerwony Krzyż

CROIX ROUGE POLONAISE

Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

Revue mensuelle publiée par le Comité Régional de Varsovie de la Croix Rouge Polonaise.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302-96. Konto czek. P. K. O. № 10.540.

ANNA ROSZKOWSKA.

Wszechświatowa działalność Czerwonego Krzyża w 1926 r.)*

Rok ubiegły, w którym obchodzoną była uroczyście stuletnia rocznica jednego z założycieli Czerwonego Krzyża Gustawa Moynier (p. Nr. 15 Polski Czerwony Krzyż z dn. 4.VI) zaznaczył się wielkim rozwojem wszechświatowej działalności Czerwonokrzyskiej. A więc przedewszystkiem w ciągu roku odbył się cały szereg niezmiernie ważnych Konferencyj. W Waszyngtonie był zjazd amerykańskiego Czerwonego Krzyża, do Tokio zaś zjechały się wszystkie czerwonokrzyskie organizacje Dalekiego Wschodu, aby pobudzić i ożywić swą pracę.

W ubiegłym też roku został przez Ligę Narodów uchwalony wniosek senatora Ciraolo Międzynarodowego Związku Pogotowia Ratunkowego, w którym oczywiście działacze czerwonokrzyscy obejmują pierwszorzędną rolę — bowiem wzajemna pomoc niesiona podczas wielu klęsk, które nawiedziły różne kraje dowiodła, że Czerwony Krzyż jest jedyną organizacją będącą na wysokości zadania tam, gdzie chodzi o szybki, energiczny i skuteczny ratunek.

Wreszcie Konferencja w Oslo powierzyła Czerwonemu Krzyżowi opracowanie planu poprawienia stanu zdrowotnego marynarki handlowej. Oto najważniejsze momenty ideowego porozumienia narodów pod znakiem Czerwonego Krzyża.

Zanim rozpatrzymy plon pracy czerwonokrzyskiej—musimy zaznaczyć, że w ciągu ubiegłego roku Czerwony Krzyż czynami swemi stwierdził, że był zgodnie ze swym hasłem „ready for service" to jest iż był zawsze w pełnej gotowości do niesienia pomocy tam, gdzie była ona potrzebną. A tych okazji niestety było w całym świecie niemało, zaś Czerwony Krzyż wiele położył zasług w tym względzie i właśnie w dziedzinie współpracy narodowych organizacyj czerwonokrzyskich w ubiegłym roku należy z radością stwierdzić bardzo znaczny postęp. Na tej zasadzie więc stanowczo twierdzić można, że ów projektowany Międzynarodowy Związek Pogotowia rokuje jaknajlepsze nadzieje.

A teraz słów parę o klęskach, które w ubiegłym roku nawiedziły różne kraje: Niemcy, Belgja, Brazylja, Francja, Węgry, Łotwa, Meksyk, Holandja, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja — padły ofiarą silnych powodzi. Rządy wyżej wymienionych krajów zwracały się o pomoc do miejscowych Czerwonych Krzyży.

Najcięższą była powódź w Belgji, gdzie miejscowy Czerwony Krzyż zogniskował w swoich rękach całkowitą i wszechstronną pomoc dla 70.000 poszkodowanych w 194 gminach, wydając na tę organizację 18 miljonów franków.

Również Holandja była ciężko dotknięta powodzią. Ponieważ cyklon 1925 roku

*) Vers la santé Nr. 12, grudzień 1926 r.

nadwerężył fundusze tamtejszego Czerwonego Krzyża — Liga Czerwonych Krzyży przyszła z wydatną pomocą przysyłając na ratowanie powodzian 2.000 dolarów, a delegaci Ligi odwiedzili zniszczone miejsce.

Na początku 1926 r. położenie 200.000 wychodźców w Bułgarji było rozpaczliwe. Wszyscy nie mieli dachu nad głową, ani żywności, ani pracy — ponieważ środki Czerwonego Krzyża bułgarskiego były już całkowicie wyczerpane, Sekretarjat Ligi zorganizował składkę międzynarodową, w której wzięły udział Stany Zjednoczone, Chiny, Jugosławia, Turcja i Wolne Miasto Gdańsk. W kwietniu ub. r. Liga Narodów wyasygnowała 2.225.000 funtów szterlingów na zbudowanie schronisk dla dotkniętych klęską. Ponieważ suma ta była wyłącznie przeznaczona na budowę, trzeba było jeszcze podjąć pomoc samarytańską dla tych biedaków oraz zatamować epidemje, które z powodu nędzy zaczęły wśród nich grasować. Lecz i na te cele znalazły się fundusze. Ponieważ niektóre T-wa Czerwonego Krzyża wyrażały chęć udziału w tej akcji pomocniczej dla Bułgarji, Liga Czerwonych Krzyży wysłała swego delegata celem nawiązania łączności pomiędzy misjami Cz. K., uzgodnienia ich akcji oraz omówienia strony formalnej z miejscowemi władzami.

Praca została w ten sposób podzielona, że Niemiecki i Węgierski Cz. K. przysłał pielęgniarki, zaś Stany Zjednoczone, Equador, Hiszpanja, Finlandja i Wenezuela obowiązały się do finansowego poparcia całej akcji.

Kiedy straszliwy cyklon we wrześniu ub. r. zniszczył Florydę, Amerykański Czerwony Krzyż objął całokształt akcji ratunkowej. Liczba rannych wynosiła 6.381 ludzi, poszkodowanych było 20.000 rodzin. Wszyscy otrzymali pomoc sanitarną, moralną i materjalną, tak dalece, że Czerwony Krzyż *podjął się nawet odbudowania zrujnowanych domów,* a mógł podołać temu olbrzymiemu zadaniu, dzięki odezwie Prezydenta Coolidge'a, który w gorących słowach wezwał całą ludność do wpłacania składek specjalnie na cel ratowania ofiar cyklonu, do rozporządzenia Cz. K. Stanów Zjednoczonych. Dzięki poparciu najwyższych władz i dzięki ofiarności publicznej, instytucja ta jest zawsze oficjalnym organem ratowniczym i znakomicie wywiązuje się ze swych zadań, nie będąc zmuszoną prosić o pomoc innych narodów, które zresztą samorzutnie przyłączają się do współpracy w wypadkach klęsk publicznych w Ameryce.

Tu wypada jeszcze nadmienić, że w Stanach Zjednoczonych działalność Czerwonego Krzyża poza ratownictwem obejmuje jeszcze inne dziedziny a więc walkę z epidemjami oraz najszerszą propagandę higjeny: W oddalonych od miast okręgach Kanady i Equadoru, nielicznie zamieszkałych, ludność pozostawiona jest bez żadnej pomocy lekarskiej, Czerwony Krzyż założył szereg ambulatorjów i punktów sanitarnych, a nawet lotnych oddziałów sanitarnych.

Podobną akcję zorganizował Szwedzki Czerwony Krzyż w północnych prowincjach Szwecji, również słabo zamieszkałych, a w ciężkich wypadkach, gdzie chodzi o szybką pomoc, specjalnie urządzone aeroplany sanitarne przewożą chorych do miejskich szpitali.

Pozatem w Niemczech, w Afryce południowej i jak już wyżej wspomniano w Stanach Zjednoczonych Czerwony Krzyż wysyła na wieś lotne oddziały, mające obowiązek propagandy higjeny wśród tysięcy wiejskich rodzin. W Kongo Czerwony Krzyż utworzył punkty sanitarne dla zwalczania epidemji, które dziesiątkują ludność.

Ta działalność Czerwonego Krzyża w dziedzinie higjeny została ujętą na Konferencji w Waszyngtonie w następującą uchwałę:

„Wielkie zadanie Czerwonego Krzyża w czasie pokoju polega na tem, by wytworzyć łączność pomiędzy oficjalną teoretyczną nauką medycyny zapobiegawczej i specjalnych starań lekarskich, a umiejętnością doświadczalną tych ludzi, którzy fachowo poświęcają się utrzymaniu zdrowotności

w szkołach i ogniskach rodzinnych". Organizacje czerwonokrzyskie wytrwale dążą do tego celu.

Kursy higjeny, ratownictwa w nagłych wypadkach są prowadzone niemal na wszystkich placówkach. Liczne stowarzyszenia do walki ze śmiertelnością niemowląt, gruźlicą, chorobami wenerycznemi, malarją, cholerą i innemi zaraźliwemi chorobami pracują pod godłem Czerwonego Krzyża, który pozatem prowadzi ożywioną propagandę higjeny zapomocą broszur, barwnych afiszów, kinematografu i t. p.

Liga Czerwonych Krzyży w zrozumieniu wielkich swych zadań, roztacza nad pracą narodowych Czerwonych Krzyży wszechstronną opiekę i udziela im bardzo wydatnej pomocy.

Między innemi wypożyczyła im przeszło 100 filmów w ciągu 1926 r., kinematograf bowiem jest dziś jednym z najpewniejszych środków propagandy wogóle, a co do szerzenia higjeny w szczególności okazał się znakomitym.

Jednym z bardzo ważnych postanowień w dziedzinie działalności czerwonokrzyskiej, była uchwała konferencji w Oslo (czerwiec ub. r.) przedsięwzięcia środków poprawienia stanu zdrowotności marynarzy na statkach. Zorganizowano 21 ambulatorjów w różnych portach morskich, na statkach umieszczono skrzynki ze środkami lekarskiemi i podręcznikami ratownictwa, do dyspozycji oficerów marynarki.

Uchwała dotyczy poprawy zarówno fizycznego jak i moralnego zdrowia marynarki całego świata.

Ostatnią inowacją którą zajął się Czerwony Krzyż jest zastosowanie jaknajszersze używania aeroplanów do transportowania rannych. Szwecja i Francja już szeroko stosują ten środek lokomocji, zaś Czerwone Krzyże Belgji i Włoch już rozwinęły w tej sprawie szeroką propagandę.

Współpraca międzynarodowa tej wielkiej instytucji rozwija się z każdym rokiem coraz lepiej, obejmując coraz szersze horyzonty działania. D. c. n.



Dr. J. M. LUBCZYŃSKI.

ZADANIA PIELĘGNIARKI SPOŁECZNEJ

z punktu widzenia lekarza-higjenisty.

II.

Chory interesuje pielęgniarkę społeczną z punktu widzenia profilaktyki choroby, to jest z punku widzenia zapobiegania powstawaniu choroby i jej szerzeniu się, natomiast tenże sam chory będzie interesował pielęgniarkę kliniczną z punktu widzenia terapji, to jest leczenia choroby i jej objawów. Dla pielęgniarki społecznej nie istnieje chory z jego dolegliwościami subjektywnemi, a istnieje choroba mniej lub więcej groźna dla zdrowego ogółu, zaś dla pielęgniarki klinicznej istnieje przedewszystkiem chory jako taki i podczas gdy pielęgniarka społeczna w pracy swej ma zawsze na myśli interesy ogółu, pielęgniarka kliniczna koncentruje swoją uwagę i energję na jednostce.

W chorobach zakaźnych zadania pielęgniarki społecznej polegają na wyszukaniu źródeł infekcji i śledzeniu dróg, któremi infekcja się szerzy. W wypełnieniu tego zadania pielęgniarka społeczna jest pomocnicą lekarza higjenisty. Dziś, kiedy wiemy, że źródłem infekcji jest przedewszystkiem człowiek, praca obojga, to jest lekarza i pielęgniarki zmierza do wykry-

cia jawnych, podejrzanych lub nierozpoznanych przypadków chorób zakaźnych. Pielęgniarka społeczna prowadzi pełne i dokładne dane dotyczące chorych zakaźnych na terenie swej działalności. Chorzy zostają klasyfikowani według daty zachorowania oraz według miejscowości, gdzie choroba się zjawia, by wykazać nietylko chronologiczny stosunek jednego przypadku do drugiego, lecz by przedstawić geograficzne rozmieszczenie choroby. Prowadzone przez pielęgniarkę krzywe zachorowań i zgonów pozwalają naocznie i szybko zorjentować się co do stanu i przebiegu choroby zakaźnej. Dalszym etapem tej pracy jest niedopuszczenie do szerzenia się infekcji. Pomijam technikę tej akcji, jako przekraczającą ramy niniejszego referatu. Nadmienię jednak, że praca wychowawczo-higjeniczną nad chorym i jego otoczeniem odgrywa pierwszorzędną rolę w zwalczaniu chorób zakaźnych.

Z pośród chronicznych chorób zakaźnych gruźlica z uwagi na szkody, które wyrządza, jest jedną z najgroźniejszych. W zwalczaniu gruźlicy akcja pielęgniarki społecznej ma w stałej ewidencji i obserwacji rozpoznane przypadki gruźlicy wraz z rodzinami. Dla chorych pielęgniarka społeczna stara się zapewnić pomoc higjeniczno-lekarską lub zakładową, najważniejszym jednak zadaniem pielęgniarki społecznej w gruźlicy jest uświadamianie chorego i otoczenia o niebezpieczeństwie gruźlicy i przedsiębranie środków zapobiegawczych by niedopuścić do szerzenia się choroby.

Szczególnie ważną jest rola pielęgniarki w higjenie macierzyństwa, higjenie niemowlęcia i higjenie szkolnej. W tych działach pielęgniarka społeczna jest przedewszystkiem krzewicielką wychowania higjenicznego. Pielęgniarka społeczna odwiedza w domach matki ciężarne i udziela im wskazówek z zakresu fizjologji ciąży, dietyki, przygotowanie do porodu, potrzeb i odzieży oczekiwanego dziecka. Pielęgniarka społeczna troszczy się by kobiety ciężarne były perjodycznie badane przez lekarza w przychodniach dla ciężarnych. Dla normalnych porodów pielęgniarka społeczna stara się o pomoc położnej. Kobiety, które będą miały poród trudny lub nienormalny pielęgniarka stara się umieścić w zakładzie dla położnych.

W dziale higjeny niemowlęcia pielęgniarka społeczna śledzi zdrowie niemowląt i ich rodziców ze specjalnym uwzględnieniem karmienia i odżywiania dzieci, wykrywania wad rozwojowych lub obecności choroby. Pielęgniarka społeczna poucza matki o higjenie i żywieniu niemowląt demonstrując praktycznie metody żywienia, perjodyczne badanie dzieci, śledzi by instrukcje polecone przez lekarza były wykonywane w praktyce.

Zadania pielęgniarki społecznej w zakresie higjeny szkolnej polegają na współpracy z lekarzem szkolnym nad badaniem, wykrywaniem i poprawą wad rozwojowych u dzieci i zapobieganiem szerzenia się chorób zakaźnych. W szkole pielęgniarka społeczna jest propagatorką zasad higjeny. W wypełnianiu swych zadań pielęgniarka społeczna musi sobie zapewnić współpracę i pomoc ciała pedagogicznego.

Duży zakres działania pielęgniarka społeczna ma w przemyśle. Propaganda higjeny osobistej, zapobieganie chorobom zawodowym, organizacja pierwszej pomocy w nagłych wypadkach nastręczają obszerne pole do działania.

By praca pielęgniarki społecznej była wydatną, nie może być odosobnioną. Pielęgniarka społeczna winna nawiązać kontakt z organizacjami społecznemi, istniejącemi na terenie jej działalności by zapewnić sobie ich współpracę i pomoc w wypełnianiu zadań higjeniczno-społecznych.

Od zalet charakteru pielęgniarki społecznej zależy w znacznej mierze powodzenie w pracy. Pielęgniarka wchodzi do domu prywatnego z gorącem życzeniem być użyteczną. Trzeba być pełną taktu i uprzejmości, trzeba być cierpliwą, wyrozumiałą na obojętność lub podejrzliwość ludzką. Trzeba się umieć przystosować do warun-

ków, do ludzi, przemawiać do nich ich własnym językiem, by być zrozumianą, zyskać ich zaufanie, które jest nieodzownym warunkiem, by misja pielęgniarki społecznej została spełniona.

Nakreślone w tym pobieżnym szkicu zadania pielęgniarki społecznej obejmują jednak dość duży zakres działania. Jest rzeczą oczywistą, że nie wszystkie działy mogą być prowadzone z równą intensywnością. Program akcji zostaje przystosowany do lokalnych potrzeb i warunków. Na lekarzu-higjeniście spoczywa obowiązek kierowania akcją. Pielęgniarka społeczna jest jego prawą ręką i pomocnicą, jest jego organem wykonawczym. Dlatego śmiem twierdzić, że niema higjeny społecznej stosowanej bez pielęgniarstwa społecznego. Higjenista, któryby w swej akcji higjeniczno-społecznej pominął pracę pielęgniarki społecznej, wydaje mi się być podobnym do żołnierza, któryby szedł do ataku bez oręża.



Dr. FRANCISZEK BIAŁOKUR gen. bryg.

Praca samarytańska i społeczna kobiet polskich w powstaniu styczniowem 1863 — 1864.

VII.

Organizacje Wileńskie.

Stowarzyszenie Wincentynek, założone przez Buczyńską w r. 1861 pod protektoratem biskupa Krasińskiego. Celem stowarzyszenia było krzewienie moralności; do tego stowarzyszenia należały i panie Rosjanki. Murawjew kazał aresztować głównych działaczy tego stowarzyszenia Buczyńską, Łopacińską i Platerową i wysłał na osiedlenie do wschodnich gubernij Cesarstwa. Stowarzyszenie zamknął. (Briancew str. 241 Polskij miateż 1863).

Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności, założone w r. 1861 przez p. Dąbrowską. Celem Towarzystwa była opieka nad wdowami, sierotami i najbiedniejszymi. Cała prawie Litwa należała do tego Towarzystwa przez składanie niezbędnych ofiar. Briancew str. 242 twierdzi, że rzeczywistym celem powyższego Stowarzyszenia było zaopatrywanie powstańców w broń i amunicję i podtrzymywanie powstania. Dlatego też Murawjew w lutym 1864 r. zlikwidował Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności (Briancew str. 242 Polskij miateż 1863).

Organizacja Kijowska.

(Fr. Rawita-Gawroński. Rok 1863 na Rusi. T. II str. 320 — 323). W Kijowie były dwa punkty ekspedycyjne dla więźniów kijowskich i wołyńskich. Pierwsi aż do chwili wyjścia siedzieli w fortecy w dwóch basztach: okrągłej Prozorowskiej i w półokrągłej czyli północnej. Stąd zabierano ich w nocy, prowadzono do komendantury, tam ekwipowano, zakuwano w kajdany i wysyłano przez most wiszący na Dnieprze traktem na Brawary. Tu był pierwszy przystanek dla więźniów, a najczęściej ostatnie pożegnanie z ziemią rodzinną i rodziną.

Wołyniacy wędrowali przez Żytomierz do Kijowa. Pod Kijowem nawracano na

starożytomierską drogę, która prowadziła do więzienia cywilnego, położonego na skraju miasta.

Od maja 1864 r. ekspedycja wgłąb Rosji i na Sibir zwiększyła się. Partje przychodzące z Wołynia znajdowały co tygodnia gorliwą opiekę i pomoc więźniów miejscowych, mających scisłe stosunki z miastem. Przybywających, często w stanie nie do opisania nędznym, z rękami i nogami zranionemi od kajdan, przyjmowano tutaj serdecznie i troskliwie. Przedewszystkiem najsłabszym zmieniano kajdany urzędowe na lekkie, które kupowano na mieście. Rozkuwano więźniów bardzo łatwo zapomócą t. zw. trojaka, (monety trzygroszowej) między spojenia dwóch połów koła otaczającego nogi.

Zwykle partje więźniów przychodziły po południu. W tym czasie przeto zawsze ktoś był z miasta, zwykle kobiety wielkiego poświęcenia, niezrażone wymyślaniem żołdactwa, a często biciem, przynosiły pożywienie i bieliznę. One też, te nieznajome bohaterki, żegnały w piątek rano każdą partję, wyruszającą w dalszą wędrówkę. Znowu przynoszono pożywienie, zasiłki pieniężne i lekarstwa dla chorych.

Wśród kobiet wielkiego poświęcenia dla więźniów znaną była Zofja Wołodkowiczowa, która, mając stosunek w sferach rosyjskich, niejednemu pomoc i ulgę przyniosła. Za jej też pośrednictwem generał gubernator Annenkow, po długich naleganiach zezwolił na odprawienie Mszy św. na pierwszy dzień Wielkiej Nocy roku 1864 w okrągłej baszcie. Była to pierwsza i ostatnia Msza więzienna. Wkrótce los wyrzucił wszystkich tych rozbitków na różne strony świata, żeby nigdy więcej nie złączyć.

W czerwcu 1864 r. istniała jeszcze w Kijowie organizacja polska, która głównie starała się o zwolnienie niektórych wybitniejszych więźniów politycznych.

Organizacja Żytomierska.

(Fr. Rawita-Gawroński. Rok 1863 na Rusi T. II str. 298-299).

Gdy wszystkie więzienia w Zasławiu, Dubnie, Berdyczowie, Starym Konstantynowie, Włodzimierzu, Zwiahlu, a najliczniej w Żytomierzu wypełniły się uwięzionymi powstańcami, od obowiązku krwi trzeba było przystąpić do obowiązku miłosierdzia. Ilość więźniów zwiększała się codziennie. Transporty przychodziły po każdej bitwie z pod Iwnicy, Miropola, Radziwiłłowa. Wielu było ciężko rannych, wszyscy byli bosi, lub w dziurawem obuwiu, ponieważ kozacy zdzierali z nóg nowe buty i niektórym tylko jeńcom dawali swoje stare. Pozatem pokarm więzienny był wstrętny.

Trzeba było tedy więźniów odziać i nakarmić. Żytomierzanie, a zwłaszcza Żytomierzanki znalazły zaraz sposób wykołatania u władz pozwolenia przysłania dodatkowej prowizji i mięsa dla więźniów politycznych, a między jeńcami znalazło się dwóch kucharzy, więc prędko zorganizowano skromną ale zdrową kuchnię. Zamożniejszym pozwolono przysyłać obiady własne, a pieniądze co z sum więziennych wydawano na każdego według liczby więźniów, szły na polepszenie kuchni uboższych.

Drugie, może jeszcze ważniejsze, było zaopatrzenie obdartusów w dostatnią ilość bielizny i przyzwoitą odzież zwierzchnią.

Urządzono pralnię w mieście, a władze dały zezwolenie przynoszenia czystej bielizny i zbierania brudnej do prania, na co był wyznaczony jeden dzień w tygodniu. Wysyłani na Sybir byli również zaopatrywani w bieliznę i ubranie na drogę.

To wszystko działo się dzięki ofiarności ubogich urzędników, emerytów gdyż innych mieszkańców podówczas Żytomierz nie miał i nieustannemu czuwaniu i pracy ich żon i kilku nauczycielek. Dostawały im się nieraz pod palisadą więzienną nahajki kozaków.

Głównemi działaczkami, pracownicami i stróżami porządku, by ofiarność celu swego doszła, były przedewszystkiem Walerja Czapska i Anna Rogozińska, obie znane w kraju jako nauczycielki umiejętne i gorliwie pełniące swój obowiązek.

Dr. WITOLD SAWCZYŃSKI.

HIGJENA OSOBISTA I OGÓLNA.

V.

POWIETRZE.

Klimat. Zmiany czasowe, które zachodzą w atmosferze co do ciepłoty, ciśnienia, opadów i t. p. stanowią o stanie pogody. Stosownie, jakie wrażenie z danego stanu atmosfery odnosimy, mówimy, że jest ciepło, zimno, wilgotno, pogoda piękna lub nie. Zespół tych warunków meteorologicznych, powtarzający się stale w danej miejscowości, stanowi jej klimat.

Rozróżniamy kilka rodzajów klimatu: gorący (podzwrotnikowy), umiarkowany i zimny (podbiegunowy), górski (w zależności od ciśnienia), klimat dolin, morski i lądowy, klimat pustyń, klimat leśny.

Klimat gorący — średnia ciepłota waha się przez cały rok $+20^0 + 30^0$. Jednostajność pogody taka, że nie odróżniamy tutaj czterech pór roku. Klimat ten ma porę deszczów i porę suszy. Posiada on największą ilość roczną opadów. Klimat gorący ujemnie wpływa na zdrowie ludzkie i śmiertelność w tych krajach jest nadzwyczaj wysoka. Szereg chorób właściwych temu klimatowi corocznie zabiera masę ofiar. Porażenia od słońca, od upału. Malarja, cholera azjatycka, dezynterja, cały szereg chorób w przewodzie pokarmowym. Beriberi, choroby wątroby, żółta febra, trąd, dżuma, jakoteż i choroby spotykane u nas: niedokrwistość, gruźlica, podagra i in. *Klimat* gorący czyni prócz tego człowieka leniwym tak cieleśnie, jak i duchowo.

Klimat umiarkowany (zimny i ciepły). Średnia ciepłota waha się od -15^0 do $+25^0$. Cztery pory roku: wiosna, lato, jesień i zima. Długie lato oraz krótka łagodna zima. W tym klimacie człowiek najlepiej się czuje. Właściwych temu klimatowi chorób niema. Są ogólne z powodu gęstości zaludnienia, rodzaju pracy, warunków mieszkaniowych, brudu i t. p. Śmiertelność wyższa w lecie śród dzieci (biegunki), w zimie wyższa śród starszych i wogóle choroby niemowląt (spowodowane zakażeniami przewodu pokarmowego (diarrhoea infantani) i następnie gruźlica.

Klimat podbiegunowy (zimny). Średnia ciepłota waha się między $+2^0$ a -16^0 C i niżej. Najzimniejsze miesiące — marzec i kwiecień, najcieplejsze lipiec i sierpień. Powietrze przeważnie suche, opadów mało. Klimat dość zdrowy — choroby zakaźne (szczególniej gruźlica) prawie nieznane, choroby narządów oddechowych pojawiają się rzadko. Zato mamy skorbut.

Klimat górski i klimat dolin. W górach jest niższe ciśnienie, silniejsze promieniowanie i ruch powietrza silniejszy. W dolinach wilgotność większa. W górskim klimacie nie szerzą się choroby zakaźne (cholera, tyfus, gruźlica, zimnica). Śmiertelność też jest mniejsza.

Klimat morski i lądowy. Morski klimat w porównaniu z klimatem lądowym odznacza się większą równomiernością ciepłoty, lato jest chłodniejsze a zima cieplejsza. Różnica między ciepłotą dnia i nocy jest mniejsza. Wilgotność większa niż w klimacie lądowym. Więcej ozonu, mniej kwasu węglowego i pyłu. Śmiertelność też mniejsza. Gruźlica występuje tu również rzadko.

Badania stwierdziły, iż istnieje szereg chorób związanych z pewnym klimatem. Z badań tych wynikło też, iż choroby, stale grasujące w pewnych miejscowościach, przebiegają znacznie łagodniej u stałych mieszkańców, tak zwanych tubylców, niż u przyjezdnych cudzoziemców, którzy się do danego klimatu przyzwyczaić raczej zastosować nie umieli i padali ofiarą różnych chorób. To przyzwyczajenie się do warunków danego klimatu nazywa się aklimatyzacją.

Całokształt zjawisk, związanych z przystosowaniem organizmu do nowego klimatu, nosi nazwę aklimatyzacji.

Choroby udzielające się przez powietrze. Nad rozdziałem o powietrzu zatrzymałem się nieco dłużej dlatego, iż powietrze (czyste) jest dla człowieka wszystkiem, czuje się on w niem jak ryba w wodzie. Obserwacje wykazały, że człowiek bez pożywienia a nawet bez wody obejść się może dłuższy czas (kilkanaście dni), podczas gdy pozbawiony powietrza może żyć zaledwie kilka minut. Na zakończenie tego rozdziału rozpatrzymy jakie choroby udzielają się przez powietrze? Na podstawie wniosków wielu badaczy, można stwierdzić, że powietrze przestrzeni otwartych w praktyce nie może być uważane za źródło infekcji. Natomiast powietrze w pomieszczeniach zamkniętych (w pokojach, warsztatach, salach szpitalnych, koncertowych, wykładowych, w wagonach i t. d.) umożliwia zarażenie się jeżeli w danej ubikacji przebywa ktoś chory przez pewien czas, zwłaszcza jeśli z tej lub innej przyczyny unosi się w niej kurz. Flügge zwrócił uwagę na sposób przedostawania się bakteryj chorobotwórczych do powietrza przez drobne kropelki śliny i śluzy podczas kaszlu i kichania, oraz przez krople wody podczas umywania się lub wylewania jej. Dzięki tej kropelkowej infekcji Flügge'go udzielają się następujące choroby: gruźlica, dyfterja, drętwica karku, krztusiec (koklusz), odra, świnka, influenca (grypa), zapalenie płuc (pneumokoki).

Laseczniki gruźlicy i wąglika mogą także przenosić się w kurzu.

O szkodliwem działaniu na organizm niektórych chemicznych części składowych, jak również o szkodliwem działaniu właściwości fizycznych (najważniejszem jest gdy z powodu nadmiaru ciepła i pary wodnej w powietrzu, organizm nie może atmosferze oddawać nadmiaru ciepła) jak również o wpływach meteorologicznych i klimatycznych mowa była już poprzednio. (D. c. n.).

ŚWIETLICA W SZPITALU I-ym OKREGOWYM (UJAZDOWSKIM).



Bibljoteka Referatu Oświatowego Warsz. Oddz. P. C. K.

Warszawski Okręg-Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża.

Poświęcenie Świetlicy w szpitalu I okręgowym (Ujazdowskim).

W d. 24 stycznia b. r. odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowej świetlicy przy referacie oświatowym Warsz. Okr. Oddz. P. C. K., przeznaczonej dla przebywających w szpitalu chorych żołnierzy i licznej obsługi sanitarnej. Referat oświatowy, dzięki nader wydatnej pomocy płk. Biskupskiego, kwatermistrza oficerskiej szkoły sanitarnej — zyskał piękną salę, w której możliwe będzie urządzanie koncertów, przedstawień teatralnych i kinematografu— co będzie mieć wielką doniosłość w wykonaniu pracy kulturalno-oświatowej, którą pełni w naszych wojskowych szpitalach grono sióstr oświatowych z p. Marją Sołtanową na czele.

Uroczystość poświęcenia zaszczycili swą obecnością szef sanitarny D.O.K. płk. dr. Kołłątaj, zastępca komendanta szpitala szkolnego płk. Rudzki, mjr. Sliwowski w zastępstwie komendanta miasta również prezes Zarządu Głównego P. C. K. p. Zygmunt Zaborowski, prezes komitetu Warsz. Okr. Oddz., p. Jan Meissner, prezes Warsz. Zarządu tegoż Okręgu p. Antoni Mencel, oraz sekretarz generalny Zarządu Główn., p. Anna Paszkowska. Pozatem były obecne p. Wanda Kozłowska, niestrudzona w swej pracy przewodnicząca komitetu opieki nad oświatą w szpitalach wojskowych, p. Janowa Gadomska, niemniej dzielna działaczka tegoż komiteta oraz p. Anna Roszkowska, sekretarz komitetu Warsz Okr. Oddziału.



Świetlica w Szpitalu I-ym Okręg. (Ujazdowskim). Czytelnia Referatu oświat. Warsz. Oddz. P. C. K.

Po mowie kapelana szpitalnego ks. Sikorka, który poświęcił świetlicę, przemówił płk. Rudzki, składając podziękowanie przedstawicielom P. C. K. za utrzymywanie referatu oświatowego, który niesie żołnierzowi nietylko strawę umysłową, lecz i duchową, podnosząc w ten sposób jego poziom kulturalny i niosąc mu ciepło rodzinne, którego jest pozbawiony w czasie swej służby w wojsku. Następnie przemawiali działacze Czerwonokrzyscy w osobach p. Jana Meissnera, p. Antoniego Mencla i p. Anny Roszkowskiej, stwierdzając, że Czerwony Krzyż zawsze gotów jest do jaknajwydatniejszej pracy dla wojska i w tym kierunku ponosić będzie choćby najwięk-

sze wysiłki, bo to jest celem jego istnienia. Ostatnia mówczyni podkreśliła umiłowanie wojska polskiego, które obroniło niepodległość ojczyzny i bronić będzie zawsze Jej granic i podniosła wielkie zasługi sióstr oświatowych, których praca jest pełna trudu — ale piękna i owocna, ponieważ ją pełnią z zamiłowaniem i zrozumieniem jej wielkich zadań.

Uroczystość zakończyła część koncertowa, wykonana przez wybitne siły artystyczne w osobach prof. Szymborskiego z orkiestrą mandolinistów, pp. Balcerkiewiczówna, art. dram. Łozińska, znakomita pianistka p. Zofja Zalewska oraz pp. Bohdanowicz, Michalak i Knappe.

Obchód poświęcenia sali teatralnej miał charakter niezmiernie sympatyczny, nastrój panował serdeczny, co raz jeszcze w oczach obecnych stwierdziło, że pomiędzy naszem wojskiem a Polskim Czerwonym Krzyżem istnieje ścisła współpraca i niezamącony kontakt ideowy.

Komitet Opieki nad Oświatą w szpitalach wojskowych.

Wyjątkowo świetnie, dzięki niezwykłej ofiarności społeczeństwa stolicy wypadła w tym roku zbiórka paczek na Gwiazdkę dla chorych żołnierzy, przebywających w szpitalach wojskowych. Ogółem rozdano 2,789 paczek, zawierających strucle, słodycze, wędliny i t. p. Paczki zostały rozdane przez niestrudzone pracowniczki komitetu p. Jerzową Gadomską, p. Irenę Żółkiewską z p. Wandą Kozłowską, przewodniczącą komitetu, na czele. Oprócz chorych żołnierzy otrzymali paczki inwalidzi w schronisku Warsz. Zarządu P.C.K. na Żoliborzu w liczbie 56, w szpitalu Mokotowskim oprócz inwalidów leżących na 12-ej sali, obdarzono 24 paczkami gruźlicznych na 7-ej sali, oraz 7 weteranów z 1863 r., którym ofiarowano prócz tego wino, cukier i kakao. Trudno opisać wzruszenie staruszków, wobec okazanej im pamięci, ze łzami wdzięczności dziękowali pp. Kozłowskiej i Gadomskiej. We wszystkich salach były urządzone choinki, p. Ołdakowska ofiarowała 2 ustrojone choinki dla 7 i 12 sali w szpitalu Mokotowskim.

Ofiarność społeczna, o której wyżej wspomniano wyraziła się w sposób następujący: młodzież szkolna z gimnazjów państwowych złożyła komitetowi 1987 paczek, osoby prywatne 802; pozatem prawdziwie obywatelską hojność wykazały firmy Sp. Akc. Majchlejd, Sp. Akc. Fuchs i S-wie, E. Wedel, B-cia Pakulscy, Firma Grosberg, Mała Ziemiańska, przysyłając dary w naturze, pieniężne ofiary złożyły: Firma Norblin, zł. 728, z listy p. Żółkiewskiej zł. 615, z listy p. Gadomskiej zł. 100, z listy p. Szredersowej zł. 46. Razem ofiary w gotówce wyniosły zł. 1,489.

Komitet Opieki nad Oświatą składa niniejszem gorące podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się, czy to hojnemi ofiarami, czy osobistą pracą do urzeczywistnienia zamierzeń Komitetu uprzyjemnienia świąt Bożego Narodzenia chorym żołnierzom, inwalidom i weteranom, stwierdzając z prawdziwą radością, że ofiarność obywateli naszej stolicy, gdy chodzi o piękny cel — nigdy nie zawodzi.

Komitet opieki nad bezdomnymi.

Zarząd Warsz. Okręgu - Odziału celem rozszerzenia i usamodzielnienia opieki nad bezdomnymi uchwalił stworzyć odrębnie zalegalizowaną organizację i redakcja naszego miesięcznika może z czytelnikami podzielić się z nader pomyślną wiadomością, że Pani Prezydentowa Mościcka raczyła przyjąć protektorat nad tworzącym się Komitetem Opieki nad bezdomnymi, co niewątpliwie, oprócz zaszczytu, jaki spotyka Zarząd Warsz. Okręgu P. C. K. przyczyni się ogromnie do zainteresowania ogółu losem bezdomnych.

W ciągu ostatnich 3-ch miesięcy zbudowano 12 baraków na Żoliborzu, i przeprowadzono do nich wszystkich, którzy prowizorycznie z braku miejsca byli chwilowo umieszczani w namiotach i blaszankach. Obecnie już tak namioty, jak blaszanki są opróżnione od paru miesięcy i nie przewiduje się użytkowania takowych nadal.

Komitet Międzyszkolny pomocy dzieciom bezdomnym.

Utworzony z delegatów młodzieży szkół średnich Komitet Międzyszkolny pomocy dzieciom bezdomnym urzadził zbiórkę odzieży i bielizny, powierzając rozdawnictwo p. Annie Roszkowskiej czł. Zarz. War. Okr. Oddz. Specjalnie powołana przez p. R. Komisja, w skład której weszły pp. Braunsteinowa, Jabłońska, Górska, Pawłowska, gen. Wejtko oraz członkinie Zarządu Komitetu Opieki nad bezdomnemi pp. Roszkowska, Korsakowa i Jakuszewska zajęły się dezynfekcją ofiarowanej odzieży i rozdzielaniem na paczki według zgłoszonych podań bezdomnych. Ogółem roz-

dano 600 paczek z odzieżą, obuwiem i bielizną, dla 600 rodzin, za każdorazowem pokwitowaniem otrzymującego paczkę. Cyfrowe sprawozdanie szczegółowe będzie umieszczone w następnym numerze naszego miesięcznika. Prócz ofiar w naturze, młodzież złożyła na akcję pomocy dzieciom bezdomnym poważną sumę w gotówce, dzięki czemu można było dokupić płótna i barchanu, wobec niedostatecznej ilości bielizny, oraz można było zaopatrzyć w konieczną odzież 20 wątłych dziewczynek, które Liga szkolna przeciwgruźlicza zaofiarowała się posłać do Skolimowa na dwumiesięczną kurację. Należy z gorącem uznaniem stwierdzić doskonałą organizację, ofiarność i obywatelski czyn spełniony przez naszych młodych, a już tak dojrzałych w tym czynie społecznym przyszłych działaczy.

Gwiazdka dla bezdomnych na Żoliborzu.

Komitet Opieki nad bezdomnemi przy Warsz. Oddz. P. C. K. dzięki pomocy Narod. Org. Kobiet, komitetowi Opieki na bezrobotnymi i młodzieży z gimnazjów żeńskich i seminarjów nauczycielskich a przedewszystkiem staraniem p. Korsakowej urządził „Gwiazdkę" dla przeszło 300 dzieci bezdomnych w barakach. Oprócz obfitego i smacznego pożywienia obdarzone zostały zabawkami, słodyczami oraz odzieżą. Ażeby bardziej jeszcze rozweselić twarzyczki biednych dzieci wprowadzono ich do Colosseum na zabawę, organizowaną specjalnie dla biednych dzieci Warszawy.

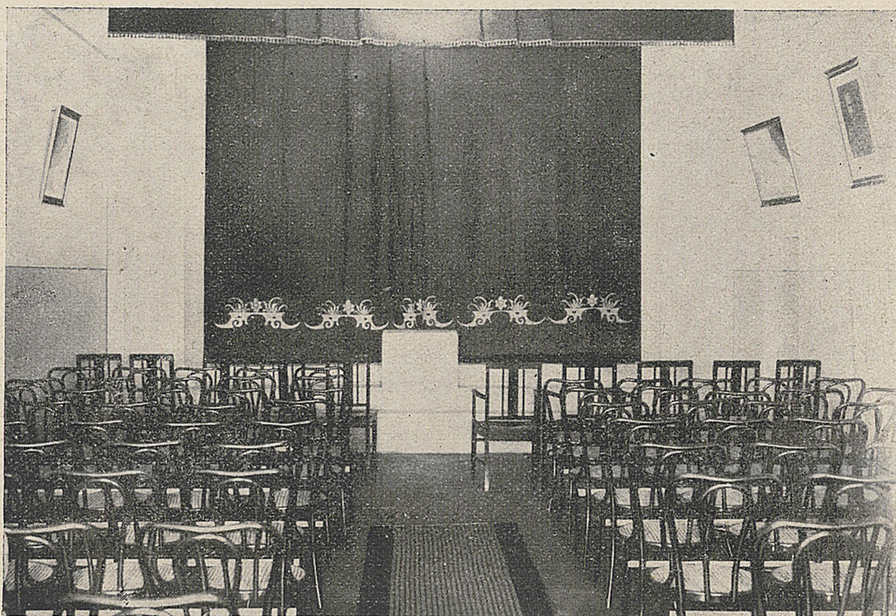
Młodzież czerwonokrzyska zgotowała 3511 dzieciom „Gwiazdkę" w stolicy.

Jak podają sprawozdania Warsz. Kół Kłodzieży P. C. K. i Warsz. Komisji Oddz. Kół Mł. P. C. K. młodzież czerwonokrzyska w Warszawie obdarzyła 3511 biednych dzieci w czasie Bożego Narodzenia.

3511 twarzyczek rozjaśniło się w święta na widok podarków, zawierających odzież, zabawki, książki, łakocie i t. p., zniesionych przez młodzież z pod znaku Czerwonego Krzyża, która w ten sposób dała wyraz zrozumienia swego hasła „Miłuj bliźniego".

Obfity plon tej pracy znacznie przewyższa cyfry zeszłoroczne (1106).

Szczegółowe sprawozdanie z tej pracy znajdujemy w miesięczniku dla młodzieży p. t. „Czyn Młodzieży" Nr. 1 i 2 z b. r. (Red. i Adm. Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302-96). Warszawskie Koła Młodzieży P. C. K. wszystkim, którzy pomogli w tej pracy i przyczynili się do jej wydajności, składają na tem miejscu serdeczne podziękowania.



Świetlica w Szpitalu I-ym Okręgowym (Ujazdowskim). Sala teatralna i koncertowa.

Dzieci bezdomnych w barakach na Powązkach nie ominęła Gwiazdka.

W barakach dla bezdomnych na Powązkach dzięki zabiegom opiekunki p. Jakuszewskiej Wandy urządzone były dla 85 dzieci zabawa, szopka i choinka, następnie słodyczami dostarczonemi przez Warsz. Komisję Oddz. Kół Mł. P. C. K. została obdarzona dziatwa, a potem ucieszona zasiadła do obfitej wieczerzy.

Część z tych dzieci również brało udział w Gwiazdce, urządzonej przez ministra Składkowskiego na Woli.

Gimnazjum Platerówny na ul. Piękną, zaprosiło 10 dziewczynek z baraków na Powązkach do siebie na Gwiazdkę.

A wszystkie dzieci z baraków na Powązkach radowały się na zabawie w Colosseum.

Minister Składkowski dla dzieci bezdomnych na Woli urządził Gwiazdkę.

Dnia 24/XII przy ul. Okopowej 5 urządzona była choinka przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych i jego żony. Każde dziecko otrzymało nowy sweter wełniany, prócz tego po trzy sztuki zabawek, książeczkę z obrazkami i torbę napełnioną słodyczami. Pan Minister wraz z małżonką zajmowali się osobiście przy pomocy urzędników z ministerstwa, p. Korsakowej, Członka Zarządu Warsz. Oddz. P. C. K. i jednej z nauczycielek w ubraniu w przeddzień choinki. W dzień Wigilji o godz. 1 pp. przybył pan Ministar wraz z żoną, matką i siostrą i osobiście rozdawali podarunki dzieciom. Podarunków rozdano na 100 dzieci z czego 31 dzieciom z buraków, przy ul. Okopowej zaś 69, sprowadzonych samochodem z baraków na Powązkach. Podczas rozdawnictwa dzieci odśpiewały kolendy, jedna zaś z dziewczynek wygłosiła podziękowanie pani Ministrowej. Bardzo sympatyczne wrażenie wywarło wystąpienie jednej z obecnych matek, która z własnej inicjatywy przemówiła, dziękując panu Ministrowi, jego żonie za urządzenie gwiazdki i wyrażając wdzięczność Czerw. Krzyżowi za jego dobroczynną działalność dla biednych bezdomnych, a także i opiekunce p. Korsakowej i nauczycielce za gorliwą opiekę i ponoszone trudy. Następnie po odjeździe dzieci z Powązek i wszystkich gości, pozostałym dzieciom z baraków wolskich rozdano obiad wigilijny. Dzieciom z baraków, które do Świetlicy nie uczęszczają i w choince udziału nie przyjmowały w liczbie 21 rozdane zostały przez delegatkę N.O.K. paczki zawierające ubrania i słodycze.

Poznański Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wyższa Szkoła Pielęgniarstwa P. C. K. w Poznaniu.

Wyższa Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża otwiera nowy kurs 1-go marca 1927 roku. Przyjmuje się tylko internistki z wykształceniem 6 klas gimnazjalnych lub maturą seminarjalną.

Prospekty wysyła na żądanie Dyrekcja Poznańskiej Wyższej Szkoły Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża. Poznań, Grottgera 5.

Lubelski Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża.

Kursy sanitarne.

Dnia 10-go listopada 1926 r. o godzinie 18-tej w sali szkoły im. Staszica odbyło się otwarcie zorganizowanych przez Lubelski Okręg Pol. Czerw. Krzyża 6-cio tygodniowych kursów sanitarnych dla sióstr rezerwy Pol. Cz. Krzyża. Na otwarcie przybył Komitet z prezesem p. wicewojewodą dr. Bryłą na czele.

P. wicewojewoda dr. Bryła przemówił do zebranych słuchaczek, wyjawiając im cel i ważność zorganizowanych kursów i rolę, jaką one mają w przyszłości odegrać, zachęcając słuchaczki, do gorliwej pracy.

Następnie p. dr. pułk. Sawczyński wygłosił referat „Zadanie i cel Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie pokoju i podczas wojny". P. dr. Garbaczewski, jako przewodniczący Sekcji sanitarnej i kierownik kursów, zaznaczył, iż wykłady będą się odbywały po południu od godz. 18—21 codzień, po przejściu zaś w ciągu 6-ciu tygodni zajęć teoretycznych, będą prowadzone w miejscowych szpitalach zajęcia praktyczne, które również trwać będą w ciągu 6-ciu tygodni. Wykłady będą prowadzone przez zaproszonych miejscowych pp. doktorów, a mianowicie;

Higjena—10 godz. pułk. dr. Sawczyński.

Anatomja i fizjologja — 14 godz. dr. Wośkowski.

Aptekarstwo — 6 godz. inspektor Nartowski.

Organizacja sanitarjatu wojskowego podczas pokoju i wojny. Ewakuacja — 2 godz. mjr. dr. Bieniek.

Bakterjologja, dezynfekcja i dezynsekcja—6 godz. dr. Chromiński.

Gospodarstwo szpitalne — 1 godz. mjr. dr. Bieniek.

Choroby wewnętrzne—8 godz. dr. Voit.

Gospodarstwo punktów żywnościowo-opatrunk. — 2 godz. mjr. dr. Bieniek.

Pielęgniarstwo ogólne — 8 godz. dr. Czerwiński.

Choroby zakaźne i skórne — 5 godz. pułk. dr. Wieszewski.

Ratownictwo — 3 godz. dr. Rupniewski.

Chirurgja — 6 godz. dr. Jaworski.

Narkoza i asystowanie przy operacjach— 6 godz. dr. Anasiewicz.

Sterelizacja materjałów opatrunkowych— 4 godz. dr. Anasiewicz.

Pielęgniarstwo chirurgiczne — 6 godz. dr. Jaworski.

Terenoznawstwo—4 godz. kpt. szt. gen. Hiterhof.

Etyka zawodowa — 2 godz. dr. Czerwiński.

Gazy i ratownictwo gazowe — 4 godz. kpt. dr. Malczewski.

Wiadomości o organizacji armji i o życiu wewnętrznem wojska—2 godz. kpt. szt. gen. Hinterhof.

Zajęcia praktyczne prowadzone będą w następujących szpitalach: św. Wincentego à Paulo (chirurgja, choroby wewnętrzne), św. Jana Bożego (choroby zakaźne i wewnętrzne). Filja szpitala wojskowego, pogotowie ratunkowe (nagłe wypadki) i w aptekach szpitalnych.

Słuchaczek zapisało się 73. Koniec wykładów teoretycznych dnia 22-go grudnia 1926 r. — po świętach zaczną się zajęcia praktyczne. Wykłady odbywają się w sali gimnazjum im. Staszica.

„Zadania i cel Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie pokoju i podczas wojny“

Streszczenie przemówienia pułk. d-ra Witolda Sawczyńskiego w dn. 10/XI 1926 r.

W cudny czerwcowy poranek 1859 r. stał na wzgórzach Castaglione i patrzył na dół na rezultaty walki pod Solferino, którą przerwała pod wieczór burza z ulewą, samotny wędrowiec. Masa trupów, większa ilość jeszcze rannych. Jakiś głos wewnętrzny mówił mu idź i ratuj, nieś pomoc i tak też uczynił, zorganizował niewiasty, jaką taką pomoc, wziął do pomocy jeńców lekarzy, udał się do władz i pomoc rannych została zorganizowaną. Był to Henryk Dunant. Pisze on zatem wspomnienia z Solferino, budzi lekkie serca i w październiku 1863 roku zbierają się przedstawiciele głównych państw Europy w Genewie, a w sierpniu 22-gim w zoku 1864 została podpisana konwencja Genewska Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przez przedstawicieli 16 państw. Tak powstał Czerwony Krzyż, obejmujący obecnie prawie całą kulę ziemską.

Polski Czerwony Krzyż powstał, jak i Polska Niepodległa, w czasie zawieruchy wojennej. 18-go stycznia 1919 r. zebranie przedstawicieli wojska, rządu, miast i organizacji społecznych, postanowiło utworzyć Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Ogniową próbą tej młodej organizacji była wojna polsko-bolszewicka, z której P.T.C.K. chlubnie się wywiązało. Choć wojna skończona Czerwony Krzyż nie bacząc na zdanie że jest niepotrzebny w czasie pokoju, intensywniej rozwija się, niosąc pomoc ofiarom wojny, to widzimy: 1) pomoc powracającym jeńcom, repatrjantom; 2) pomoc bezdomnym; 3) Sekcja zapomóg i rozdawnictwa odzieży; 4) Komitet warszawski ratunkowy (okazał wielką pomoc w czasie powodzi); 5) schronisko inwalidów. P.T.C.K. dba nie tylko o nieszczęśliwych i zapobiega chorobom, lecz dba również o oświatę żołnierza. P. T. C. K. myśli również o możliwości przyszłej wojny, przygotowuje materjał sanitarny, wozy i t. p., przygotowuje personel sanitarny na wypadek wojny, prócz tego otwiera ambulatorja, szpitale, przychodnie. I wszystko to czyni P. T. C. K. samo bez żadnych zapomóg, subsydjów i wymaga przez to uznania społeczeństwa i współpracy wszystkich, którzy oczywiście czują się dobrymi obywatelami i dziećmi tej odrodzonej Ojczyzny. Współpraca z P. T. C K. to nasz mus, to moralny obowiązek każdego z nas. Dla tego cześć Wam Panowie, iż w tak licznym gronie stanęliście dziś na odezwę Lubelskiego Okręgu, cześć za to, iż zrozumieliście, to, czego społeczeństwo nasze mało jeszcze rozumie, t. j. celu i zadania P. T. C. K. U nas jest sióstr na wypadek wojny zaledwie 300, a trzeba conajmniej 30,000, taka Japonja posiada przeszło 50,000 sióstr. Wiem, że na wypadek wojny masa pań zgłosi się

jako sanitarjuszki, lecz by być dobrą siostrą, prócz serca i poświęcenia, koniecznem jest wykształcenie fachowe — dobrze to zrozumiała Florence Nightingale — młoda z arystokratycznej rodziny angielka, która w r. 1849 przeszła 3-ch miesięczne kursa w Kaiserswerth w zakładzie djakonisek, która potem w wojnie 1854—1855 r. przyniosła wielką korzyść i pomoc wojskom angielskim, bo śmiertelność spadła z 305 do 22 na 1000. Pomoc jej ocenili żołnierze, bo gdy w roku 1860 powołuje do życia I-szą szkołę pielęgniarstwa świecką, przy szpitalu św. Tomasza w Londynie, żołnierze zbierają na szkołę 400 funt. szter., a niestety z 173 lekarzy londyńskich, zaledwie 5 tylko okazało jej poparcie.

Szanownie Panie, zadanie wasze jest święte, wzniosłe i szczytne — pielęgnować na wojnie chorych, rannych, zaoszczędzać każdą kroplę krwi synów naszej Ojczyzny, lecz może Bóg da, że wojny nie będzie, jednakże zwracam się do Was Panie, jako do dobrych obywatelek Polek z ufnością, że te okruszyny wiedzy higjenicznej, które tutaj zdobędziecie, zostaną Wam w pamięci. Większość kobiet, w domowej działalności, popełnia szereg wykroczeń przeciw zasadom higjeny, wykroczeń usankcjonowanych tradycją, przesądami, które przechodzą z matki na córkę, z pokolenia na pokolenie, trzeba więc zwracać uwagę na higjenę teoretyczną i praktyczną, trzeba swą wiedzę szerzyć wśród ciemnych nieoświeconych mas, być „świecą ciemnych", jak mówił nasz wielki patrjota, ks. Skarga, a podawane z rąk do rąk płomyki wiedzy zapłoną kiedy wielkim potężnym Zniczem wiedzy sanitarnej w Polsce.

Zrzeszenie Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża.

ŻYCIORYS FLORENCE NIGHTINGALE

w przekładzie hr. Marji Pruszyńskiej, Przewodniczącej Sekcji Sióstr P. C. K. w Poznaniu.

IV.

Lata mijały, lecz stan zdrowia byłej inspektorki wcale się nie poprawił. Zrozumiała wówczas, że nie będzie mogła już samodzielnie kierować fundacją Nightingale i zażądała powołania odpowiedniej komisji, na czele której stanął M-r Sydney Herbert, duszą całą oddany temu dziełu.

Przeważną część zebranego funduszu użyto na przeszkolenie pielęgniarek w istniejącym już szpitalu św. Tomasza, resztę przeznaczono na wykwalifikowanie pielęgniarek—położnych. Po ukończeniu nauki jedne i drugie zobowiązywały się do stałej pracy w szpitalach i klinikach państwowych.

Werbowanie kandydatek przedstawiało wiele trudności. Angielki nie paliły się do tego zawodu, pielęgniarstwo nie było jeszcze w modzie, przeciwstawiano mu tysiące przesądów: panny narażały się na kompromitację, na romanse ze studentami medycyny. Rodziny bały się zawleczenia zarazy, a oprócz tego oburzały się na myśl, żeby „lady" pielęgnowała nędzarzy! Pracować zarobkowo, toż to hańba dla osoby „dobrze urodzonej". Niewyczerpana cierpliwość Miss Nightingale zwalczała powoli fałszywe pojęcie Angielek; wydawała broszury, pisała artykuły do gazet, wykazując wszystkim dostojność zawodu pielęgniarki.

Smutne doświadczenia wojny krymskiej wymagały ankiety sanitarnej w wojsku. Pracował nad tem lord Sydney Herbert z pomocą Miss Nightingale; pracował jednak ponad siły i praca go zabiła. Umarł w sam dzień otwarcia wzorowego głównego szpitala wojskowego w Woolwich. Straszny był to cios dla Florencji, rok cały otrząsnąć się z niego nie mogła, straciła ochotę do pracy.

* * *

Gdy jednak stan jej nieco się polepszył— zabrała się znów do czynu. Uciekano się do jej doświadczenia w każdej wojnie, na całym świecie.

Podczas wojny cywilnej w Stanach Zjednoczonych, Amerykanki poszły za jej przykładem, to też imię jej stało się tam również popularne, jak w Anglji, Czerwony Krzyż korzystał też z jej doświadczenia, a w roku 1870 służyła cennemi radami przy tworzeniu szpitali polowych, podczas francusko-pruskiej wojny.

Oprócz tych praktycznych zdolności Miss Nightingale miała wybitny talent do pióra, pisała dużo: o reformie szpitalnictwa, pielęgnacji i higjenie codziennego życia. Wydała wreszcie najsłynniejszą swą pracę: „Czem jest i czem nie jest pielęgniarstwo”. Książka ta rozeszła się w stu tysiącach egzemplarzy. „Pielęgniarstwo — pisała — jest również poważną sztuką, jak rzeźba, lub malarstwo. Czemże jest martwe płótno, lub zimny marmur wobec żywego ludzkiego ciała?”. W tejże książce ironizuje na temat całego niepotrzebnego balastu, jakim się obciąża dziewczęce umysły w szkołach, zapominając zupełnie o nauczaniu przyszłych matek najelementarniejszych wiadomości o higjenie.

W stosunku do chorych Miss Nightingale zaleca kobietom bezwzględny spokój, stanowczość i rzecz bardzo ważną: zastosowanie ubioru do swych obowiązków, a nie do panującej w danej chwili mody. Duży nacisk kładzie na otoczenie chorego. Powinno być jasne i wesołe, upodobanie do ładnych kształtów i żywych barw, to nie kapryśna fantazja, lecz nader ważny czynnik leczniczy. Nietylka pielęgniarki, lecz wszystkie kobiety winny sobie przyswoić te przepisy, które dziś jeszcze znajdą szerokie zastosowanie, gdyż są niezmiernie jasne, praktyczne i odwiecznie ludzkie. Z kart tych wieją szerokie poglądy Miss Nightingale i dokładne zrozumienie wszelkich objawów życia.

Nauki te przeplatane nieraz dowcipnemi uwagami, zbijając utarty pogląd, że kobieta zawiedziona w miłości, lub wogóle „do niczego” nadaje się tem samem doskonale na pielęgniarkę. „Przypomina mi to zupełnie pewną wioskę — dodaje — w której nauczycielem mianowano zniedołężniałego starca na tej zasadzie, że już się nie nadaje do pasienia trzody”. Skończywszy tę pracę Miss Nightingale wydała książkę o stanie sanitarnym indyjskiej armji, w której stawiała ostre zarzuty warunkom w jakich ją utrzymano. Dała ona w tem dziele kurs higjeny żołnierskiej, Bowiem szlachetne to serce życie poświęciło chorym żołnierzom.

Zapewnienie stałej pielęgnacji ubogim chorym zajmowało ją nader żywo. Anglja stała pod tym względem wówczas na szarym końcu narodów, gdy dziś przewyższa je wszystkie, dzięki wytrwałej pracy Miss Nightingale, która zaczęła od założenia szkoły pielęgniarek wywiadowczyń.

Niebawem zawiązało się wielkie narodowe Stowarzyszenie, mające na celu odrodzenie pielęgniarstwa w Anglji. Do niego zwróciła się Florencja z prośbą o utworzenie domu dla pielęgniarek, skoro bowiem dbać miały o wzorowe utrzymanie domowego ogniska chorych, słusznie i sprawiedliwie należało im się własne.

Przeważna część pielęgniarek pochodziła ze sfer zamożnego mieszczaństwa, Miss Nightingale bowiem uważała, że pewien poziom wychowania niezbędny jest dla wywarcia odpowiedniego wpływu na ubogich.

Gdy królowa Wiktorja oddała Stowarzyszeniu 71.000 funtów, uchwalone na dar jubileuszowy, dzieło to rozwinęło się wspaniale. W r. 1871 otwarto „Home Nightingale” i szkołę pielęgniarek w nowym szpitalu św. Tomasza, w najwspanialszej w Europie Sanitarnej instytucji.

Fakt ten zachęcił odrazu wiele kobiet z inteligencji do zawodu pielęgniarki.

Miss Nightingale nadała im ładne mundurki, nie chcąc jak dawniej ranić ich miłości własnej, dbała jak zawsze o czystość i estetykę w każdym szczególe.

Florencja Nightingale przeżyła jeszcze całe pół wieku po powrocie do Anglji, zmarła bowiem w 1910 r. mając lat 85.

W 1904 r. król nadał jej tytuł Lady of Grace, orderu św. Jana Jerozolimskiego, uznając, że zasługa jej przewyższa dzielność żołnierza na polu bitwy, gdyż przez całe dwa lata siły swe i serce oddawała konającym w zapowietrzonych lazaretach. Na pamiętnym bankiecie w rocznicę bitwy pod Bałaklową wniesiono toast na cześć Miss Nightingale „której pamięć żyć będzie w roczniku Angielskiej armji, póki tylko Anglja istnieć będzie".

Ostatnie dziesięć lat życia spędziła Miss Nightingale obłożnie chora. Mimo sędziwego wieku pozostała zawsze piękna, wytworna w mowie i ruchach, żywo zajmująca się sprawami ogólnemi, dowcipna i pobłażliwą dla młodego pokolenia. W jej osobie zgasła wykwintniejsza indywidualność kobieca XIX wieku. Wyrosła ponad poziom współczesnych niezwalczoną energją i niepowszedniemi zdolnościami przy dostojnej powadze i iście kobiecym wdzięku, jednającym jej serca i umysły.

Zarzucą jej może niektórzy, że nie zaznała żadnych namiętności, a te jedynie zaciekawiają nas w istocie ludzkiej.

Nie zaznała? — przeciwnie kochała szalenie rodzinę, przyjaciół, ojczyznę, chorych i żołnierzy. Czemuż upierać się przy twierdzeniu, że wszystkie kobiety są na jeden model stworzone i że w każdej musi być materjał na — kochankę.

Z wyjątków dziennika Miss Nightingale widzimy, że się nawet kochała i — to z wzajemnością. Wziąwszy jednak pod uwagę swoje usposobienie i charakter owego człowieka uznała, że wspólne ich wysiłki moralne nie pójdą do jednego celu i poszła samotna swoją drogą. Wierzyła bowiem, że jeśli Bóg niektóre dusze stworzył do małżeństwa, wielu innym wyznaczył inne ścieżki. Wielkie słowo „miłości" nie może być ograniczone jednym mężczyzną, ma ono przeróżne objawy, równie potężne. Wszak i macierzyństwo — to z uczuć najświętsze, bo nic w sobie egoizmu nie zawiera — ogarnia nieraz tyle dzieci. Istnieją serca tak płomienne, że ludzkość całą kochają miłością wiele wyższą, wiele silniejszą, niż gorące uczucia kochanków, żyjące wiecznie w legendach.



PRO PUBLICO BONO.

Towarzystwo Gniazd Sieroczych (T. G. S.).

Dziatwa Gniazd Sierocych do ukończenia 16 lat życia wychowywuje się w gniazdach, gdzie z warsztatu pracy, powierzonego opiekunom-gospodarzom, i pod ich bezpośrednim kierunkiem i przewodnictwem, dziatwa zdobywa dla siebie pełny dobrobyt i utrzymanie.

Umiejętna i solidna praca opiekunów, dzieci i najemników, oparta o kawał ziemi, będący podstawą ich gospodarki, są tym czarodziejem, który ich wszystkich żywi i odziewa, dzieciom daje wychowanie i szkołę powszechną,—który opłaca pracę wszystkich mieszkańców Gniazda.

Kapitał, jaki społeczeństwo wkłada w kupno i urządzenia fermy sierocej, bynajmniej nie traci na wartości; owszem, coraz lepsze znajduje on oparcie o to dobrze założone i dobrze prowadzone gospodarstwo.

Gnieździęta od małego dziecka wzrastają w rozumieniu, że one, w przeciwieństwie do dzieci innych opiekuńczych zakładów, wzrastają w znacznie lepszych warunkach, bo zarabiają na siebie i że one dzięki swoistej organizacji gniazd nie są społecznymi żebrakami.

Wychowańcy Gniazd rozumieją, że to ich rodzinne gniazdo nikomu nie jest ciężarem, przeciwnie, że jest kuźnią dobrobytu mieszkańców gniazda, że stanowi twórcze ogniwo w łańcuchu społecznego dobra.

Po ukończeniu lat szesnastu dzieci z Gniazd przechodzą do burs szkolnych i do szkół i praktyk zawodowych. Każdy z gnieździaków,—dziewczę czy chłopiec,— otrzymuje taką szkołę zawodową, jakiej pragnie, uczy się fachu, jaki lubi i do jakiego ma specjalne upodobanie.

Normalnie na tę naukę przeznacza się mu 4 lata, — a jeśli trzeba i warto, to mu dłużej dopomaga Towarzystwo. Wybitnie zdolnym i wyraźnie wartościowym pod względem charakteru TGS. ułatwia zdobycie wyższego wykształcenia.

Od Gnieździaków, będących w szkołach zawodowych, nie może TGS. wymagać aby swoją pracą utrzymywali siebie tak, jak utrzymywaliby się całkowicie, pracując w gospodarstwach gniazdowych. W tym bowiem okresie nauki książka przykuwa ich więcej, na pracę zarobkową mniej czasu mogą poświęcić.

Aby jednakże w całej pełni utrzymać zasadę, że wychowańcy TGS. nie są społecznymi żebrakami. Towarzystwo wymaga od każdego z nich pracy zarobkowej w miarę możności.

Przeciętnie gnieździacy powinni zarobić na pokrycie połowy kosztów twego utrzymania.

Wszystkie swoje zarobki każdy z nich obowiązany jest ujawnić ew. wpłacać do kasy TGS. Brakującą sumę do utrzymania, TGS. wydatkuje na nich w formie stypendjum zwrotnego, ścisle zapisując każdy taki datek na rachunek osobisty wychowańca.

Po zakończeczeniu okresu nauki gnieździak wydaje Towarzystwu oblig, że winien jest Towarzystwu sumę, ściśle przeliczoną na złote polskie za wszystkie wydatki, zrobione na niego przez cały okres nauki zawodowej, po potrąceniu sum, złożonych na niego do kasy Towarzystwa przez najbliższą rodzinę, jeśli ją ma.

Dług ten gnieździacy spłacać zaczynają po pięciu latach od chwili rozpoczęcia samodzielnego życia zarobkowego i mają go uregulować w ciągu następnych dziesięciu lat, czyli w ciągu lat piętnastu od chwili wyjścia z pod opieki TGS.

Wychodząc z założenia, że gnieździak nie jest społecznym żebrakiem i że powinien co do grosza oddać społeczeństwu wszystką pomoc materjalną, jaką w okresie swego zawodowego kształcenia otrzymuje pośrednio przez TGS. czy sam bezpośrednio od rządu, od władz komunalnych, od społecznych organizacyj, czy nawet od osób prywatnych, wszystkie te pomoce są ściśle rejestrowane w książkach Towarzystwa Gniazd Sierocych na rachunku osobistym każdego wychowańca, i są mu wykazywane, jako jego dług w ostatecznym obrachunku z Towarzystwem.

Społeczeństwu ma on wszystkie te długi zwrócić za pośrednictwem TGS. — chyba, że dający stypendjum, wyraźnie wskaże, komu nasz stypendysta ma dług ten wypłacić.

Na dług więc gnieździakowi zapisywane są nawet ulgi w opłacie, jakie szkoła mu robi. W przerachowaniu na złote polskie odda on to społeczeństwu za pośrednictwem TGS.

Wszyscy wychowańcy TGS. po ukończeniu swego zawodowego wykształcenia i odbycia praktyki, kiedy zaczyna samodzielnie na siebie zarabiać, powinni być przyjęci do Związku Społecznych Pracowników, byłych wychowańców TGS.

Związek przyjmuje do grona swego tylko gnieździaków, którzy zasłużyli sobie na bezwzględne zaufanie członków Związku.

Z chwilą przyjęcia gnieździaka do Związku, Towarzystwo wydaje Zarządowi Związku jego skrypta dłużne, otrzymując wzamian solidarne poręczenie Związku.

Inkasowanie tych należności od byłych wychowańców TGS. zajmuje się Związek.

W ten sposób TGS. ma zagwarantowany odbiór funduszów stypendjalnych, wydawanych na zawodowe kształcenie swoich wychowańców.

Biuro Towarzystwa Gniazd Sierocych mieści się w Warszawie przy ul. Wilczej Nr. 2.

Jak żyją w schronisku weterani 1863 r.

Kiedy kajdany niewoli zostały skruszone i Polska po stukilkudziesięcioletnim niebycie powstała niepodległa—garstka niedobitków, bohaterów 1863 r. znalazła się pod opiekuńczemi skrzydłami społeczeństwa i rządu.

Otrzymali oni krzyże, stałe emerytury, umundurowanie, opiekę lekarską i t. d.— bezdomni zaś – prócz tego stałe przytulisko w schroniskach. rozrzuconych w całej Rzeczypospolitej.

Aby przyjrzeć się życiu weteranów, piszący te słowa udał się do budynku, mieszczącego się przy ul. Florjańskiej Nr. 2 na Pradze.

Schronisko to jest b. obszerne i schludne. Mieszka tam obecnie 22 weteranów, w tem 3 weteranki—po dwie osoby w jednym pokoju.

Weterani otrzymują stałą emeryturę, z czego część skarb potrąca na utrzymanie w schronisku.

Z opieki lekarskiej weterani korzystają w wojskowym szpitalu szkolnym Nr. 1 w Warszawie.

Z komunikacji tramwajowej mogą korzystać zupełnie bezpłatnie.

Są to ludzie już sterani życiem w wieku od 81 do 96 lat. Mimo tak podeszłego wieku trzymają się rześko. Kilku z nich zaledwie potrzebuje specjalnej opieki—pozostali zaś sami krzątają się koło siebie.

Tryb życia w schronisku jest bardzo regularny. O godz. 4 — 5-ej rano wszyscy niemal staruszkowie wstają, spożywając o godz. 7-ej pierwsze śniadanie, poczem niektórzy udają się na nabożeństwo do pobliskiego kościoła św. Florjana. O godz. 11-ej drugie śniadanie; między godz. 2 a 3-cią obiad. Po obiedzie jedni udają się na krótki spoczynek, drudzy „maszerują" w odwiedziny do swych rodzin lub znajomych. Kto wyjść nie może „ucina" pogawędkę z towarzyszami, lub też oddaje się lekturze pism codziennych, których stołeczne redakcje skąpo nadsyłają. Jest tam pięciu z pośród nich, którzy nie umieją pisać ani czytać. Słuchają jak inni głośno czytają.

O godz. 7 — 8-ej — kolacja, poczem wszyscy udają się na spoczynek.

. . . .

A teraz drobne rysy z życia codziennego. Jest w nich pewien wdzięk żołnierski — pewna zasadnicza demokratyczność, domagająca się szczerości we wszystkiem...

W pokoiku mieszka sobie dwóch takich dziadziów. Nad łóżkami na ścianach zawieszone są krzyże. Kiedy jeden z nich zdjął swój krucyfiks i postawił go na stole— wówczas, zobaczywszy to drugi tak rzecze do swego towarzysza:

— To twój krzyż będzie stał, a mój będzie wisiał? Eee... co to, to nie. Mój krzyż jest taki dobry, jak twój...

W tem miejscu dziadzio wspina się na palcach, zdejmuje krucyfiks i stawia go na stole w jednej linji z tamtym jak żołnierzy.

Innym razem w czasie rozdawania chleba jednym dano bochenki podłużne—drugim okrągłe, rzecz naturalna tej samej wagi.

Niezadowolony z tego jeden z dziadziów zwrócił się do kierowniczki z zażaleniem, że jemu przypadł w udziale chleb okrągły, podczas, gdy jego towarzysz dostał chleb podłużny: „Równość przedewszystkiem! Okrągłe nie jest podłużne!"

. . . .

Kierowniczką schroniska jest p. Wacława Wychowska, żona b. pułkownika wojsk rosyjskich, a ostatnio oficera formacyj polskich w Rosji, rozstrzelanego przez bolszewików.

Pani Wychowska oświadczyła nam, że podziwia tężyznę ciała i ducha tych starców, z których niejeden w czasie walk powstańczych odniósł ciężkie rany!

Dowiedzieliśmy się, że niektórzy weterani, którzy zaraz po powstaniu 1863 r. wyemigrowali zagranicę, obecnie pragną powrócić do Polski. Schronisko, które w danej chwili nie rozporządza wolnemi miejscami, otrzymało zgłoszenie od kilku weteranów, przebywających w Rumunji i Argentynie.

Szkoda tylko, iż społeczeństwo coraz mniej interesuje się tymi cichymi bohaterami. Z ofiar składanych na ten cel możnaby staruszkom polepszyć bytowanie, w schronisku założyć radjoaparat, zakupić większą ilość książek i t. p.

. . . .

Ze wzruszeniem opuszczaliśmy gniazdo cichych orłów, którzy niegdyś w krwawy świt wolności zapatrzeni, szli z bagnetem w ręku na przemożne kohorty wrogów.

W. D.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Nagroda pokojowa Nobla.

Komitet Nobla przydzielił nagrodę pokojową Nobla na rok 1926 niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych Stresemanowi, oraz francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Briandowi. Nagrodę wiosenną za rok 1925 otrzymał angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain i amerykański vice-prezydent gen. Dawes.

Pierwsza w Polsce benzolownia.

W Warszawie otwarto przy zakładach gazowych wielką, pierwszą w Polsce benzolownię, która będzie produkowała rocznie 200 tonn benzolu. Otwarcie to ma doniosłe znaczenie dla przemysłu gazowniczego i dla samoobrony państwowej, benzol bowiem jest używany do wyrobu środków przeciw gazom trującym i dymom.

Epidemja grypy.

Epidemja grypy przybrała ogromne rozmiary. W Berlinie wzmagają się w sposób zastraszający wypadki zasłabnięć na grypę. Szpitale przepełnione są chorymi. W Paryżu i na prowincji epidemja grypy przybrała bardzo poważne rozmiary. W szczególności silnie wystąpiła grypa w okolicy Montpelier. W Szwajcarji zachodniej i środkowej zachorowało około 28 tysięcy ludzi. W Kantonie bazylejskim zamknięto z powodu grypy szkoły.

Peruwianki pragną służyć w wojsku.

Organizacje kobiece w Peru wystosowały do rządu memorjał, domagający się obowiązkowej służby wojskowej dla kobiet. Pracę pragną skoncentrować w szpitalnictwie, opiece nad dzieckiem i w służbie aprowizacyjnej.

Walka z gruźlicą.

Polski Związek przeciwgruźliczy przy poparciu minist. spraw wewnętrznych (departament służby zdrowia) organizuje 2-gi kurs uzupełniajncy dla lekarzy, mających za zadanie przygotowanie lekarzy dla instytucyj przeciwgruźliczych, a zwłaszcza dla lekarzy, mających pracować w poradniach przeciwgruźliczych.

Obecny kurs 3-miesięczny będzie miał charakter ściśle praktyczny.

Minist. spraw wewnętrznych (departament służby zdrowia) i Związek przeciwgruźliczy wyznaczyły dla 5 lekarzy stypendja w wysokości 650 złotych dla każdego uczestnika. Nadto 10 lekarzy będzie mogło odbyć kurs bez opłaty za udział w kursie.

Kurs rozpocznie się dnia 14 marca r. b.

Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendjum będą mieli lekarze, wydelegowani przez Towarzystwa przeciwgruźlicze, departament służby zdrowia i ministerjum pracy i opieki społecznej.

Podania należy składać pisemnie, pocztą lub osobiście w biurze Związku przeciwgruźliczego (Chocimska 24, państwowa szkoła higjeny), od godz. 10—3 do dnia 1 marca r. b.

O przyjęciu na kurs decydować będzie komisja organizacyjna na posiedzeniu dnia 2 marca r. b., poczem natychmiast wszystkim kandydatom wysłane będą zawiadomienia.

Do komisji weszli: prof. dr. Witold Orłowski (przewodniczący), dr. Kazimierz Dłuski i dr. Stefan Rudzki.

Po ukończeniu kursu wydawane będa świadectwa.

Kurs dla hygjenistek przeciwgruźliczych.

Kurs sześciotygodniowy rozpoczął się 10 stycznia w Warszawie. Kandydatki prócz świadectwa ukończenia 6 klas szkoły średniej i kursów pielęgniarskich, złożyły oświadczenie, że zobowiązują się najmniej do dwuletniej pracy w zakresie walki z gruźlicą.

Stowarzyszenie lekarek misyjnych.

W Baltimore utworzyło się stowarzyszenie lekarek misyjnych, które posiada już aprobatę kościelną. Członkowie prowadzą życie wspólne bez ślubów, wstępując składają tylko obietnicę trzechletniej pracy na misjach jako lekarki, dentystki lub aptekarki. Protestanci mają już 17 szkół medycznych i 1600 lekarzy, katolicka szkoła jest tylko jedna w Szangaju i 11 lekarzy i lekarek.

Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek w Krakowie.

Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek w Krakowie otwiera nowy kurs dn. 15.II 1927 r. Nauka trwa 2 lata i 1 miesiąc; przyjmuje się tylko internistki z wykształ. 6 kl. gimn. lub równorzędne. Wydz. Dyw. Un. Kl. O. i H. Kraków, Kopernika 25.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

„Lekarz Wojskowy” miesięcznik, organ oficerów korpusu sanitarnego sł. czynnej i rezerwy. Adres Redakcji: ul. Górnośląska 47a.

Dr. med. Fr. Ks. Cieszyński. „Higjena noworodka i niemowlęcia”. Warszawa 1926 r. Cena 2.50.

Dr. M. Gromski i L. Bartel. „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem”. Warszawa 1926 r. (Stron 104). Nakł. Wydawn. P. K. P. D. „Opieka nad Dzieckiem.

Truby King F. „Odżywianie i pielęgnowanie dziecka”. Przekład z ang. d-ra J. Hoene i Br. Łozińskiej z 62 rycinami. Zł. 3.40. Wydawn. M. Arcta.

Popard Irena. Gimnastyka rytmiczna. Omawia ona ćwiczenia stosowane w celu schudnięcia, mająca na celu rozwinięcie klatki piersiowej i wyprostowanie karku i pleców. Nakł. M. Arcta.

T. M.

SZKODLIWE DZIAŁANIE KOFEINY.

Prof. W. Storm van Leeuwen, dawny konserwator Instytutu farmakologicznego w Utrechcie, obecnie profesor Uniwersytetu w Leiden, zadał sobie trud ustalenia szkodliwego działania kofeiny za pomocą szeroko zakreślonych doświadczeń na zwierzętach. Wyniki tych badań zostały ogłoszone w bardzo obszernej broszurze, zdobnej w ilustracje.

Dr. W. Pynappel, przewodniczący Rady Zdrowia w Hadze, w przedmowie swej do tej broszury, w słowach bardzo gorących podnosi jej zalety. Głosi on, iż prof. Storm van Leeuwen dokonał wielkiej pracy, którego badania, oparte na danych najbardziej źródłowych, postawić należy za wzór. Doświadczony ten farmakolog rozważał tu problemat, który posiada wybitne znaczenie dla zdrowia publicznego. Otworzył on laikom wrota swego warsztatu naukowego, dla nikogo nie były one tajemnicą, wskazał, jak przygotowywa on swe preparaty z mózgów kocich i mięśni psów, demonstrował zaburzenia, występujące u psów w czasie snu po spożyciu kawy i wstrzykiwaniu kofeiny, objaśniając to rysunkami genjalnie przez siebie skonstruowanego aparatu oraz krzywej, powstającej na tle niepokoju pod wpływem kofeiny, tworząc tą drogą systematycznie podstawę dla swych wysoce interesujących wyników.

Za daleko by to nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wnikać tu w szczegóły. Atoli wyniki tych badań są bardzo ciekawe i zasługują na najbaczniejszą uwagę. Dr. Strom van Leeuwen mówi: „Działanie kawy i kofeiny (znanej trucizny nerwowej CH 10 N_4 O_2 H_2 O) są równoznaczne”. Cechuje się ono:

1. Wpływem drażniącym na układ nerwowy.
2. Kołataniem serca i bezsennością.
3. Wzmożeniem ciśnienia krwi i zawrotami głowy.

Doświadczenia, wykonane z pozbawioną kofeiny kawą HAG, szkodliwych tych dla zdrowia wpływów nie ujawniły.

Zasadniczym celem wspomnianych badań było rozwiązanie pytania, w jakich przypadkach spożycie kawy HAG, pozbawionej kofeiny, może być przez lekarzy dozwolone. Odpowiada na to dr. Storm van Leeuwen, jak następuje:

„Spożycie kawy, zawierającej kofeinę, musi być wzbronione wszystkim osobom nerwowym, skarżącym się na bezsenność, kołatanie serca, drżenie rąk i t. p.. następnie wszystkim chorym na serce, nerki i żołądek.

Co się tyczy spożycia kawy HAG, pozbawionej kofeiny, to tu wypada zaznaczyć, iż kawę HAG, wolną od kofeiny, można zalecać wszystkim chorym nerwowym, we wszystkich przypadłościach neurastenicznych, chorym cierpiącym na bezsenność, kołatanie serca i t. p.”.

Redakcja i Administracja czynna codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 9 rano do 3 ppoł.
Redakcja rękopisów zamieszczonych nie przechowuje.

Ceny ogłoszeń przesyła się na żądanie.

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

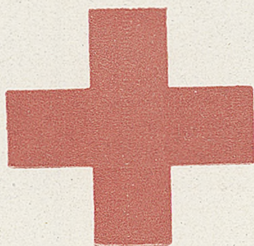
Redaktor i Wydawca za Warsz. Okr.-Oddz. P. C. K.: **Felicjan Kurok.**

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, Tel. 74-09.


Najlepsze
Pulsa
środki do pielęgnowania
zębów
PULSA
ELIKSIR
BALSAMICZNY
FRYDERYK PULS
FRÉDÉRIC PULS
VARSOVIE
PATE DENTIFRICE
MOLLE
Fr. PULS

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ



PROSPEKT

Rocznika „Polski Czerwony Krzyż"

mającego się ukazać na Międzynarodową
Wystawę Sanitarno-Higjeniczną, która
odbędzie się w Warszawie od
dn. 30.V — do dn. 20.VI
1927 roku.

Wydawnictwo to będzie poświęcone
IV Międzynarodowemu Kongresowi
Medycyny i Farmacji Wojskowej.

Redakcja i Administracja Rocznika: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7.
Telefon Nr. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 12-762.

W dniach od 30 maja do 20 czerwca 1927 roku odbędzie się w Warszawie IV Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej, a w związku z nim pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, Protektora Polskiego Czerwonego Krzyża, Międzynarodowa Wystawa Sanitarno - Higjeniczna.

Polski Czerwony Krzyż, doceniając znaczenie Kongresu i Wystawy, podjął wydanie pamiątkowego rocznika p. t. „Polski Czerwony Krzyż", który ukaże się na Wystawę i będzie poświęcony Kongresowi.

Rocznik „Polski Czerwony Krzyż" obejmować będzie następujące działy:

I. Poświęcony Międzynarodowej Wystawie Sanitarno - Higjenicznej oraz IV Międzynarodowemu Kongresowi Medycyny i Farmacji Wojskowej.
II. Czerwonokrzyski.
III. Literacki.
IV. „Pro publico bono".
V. Informacyjno - Reklamowy.

I. Dział poświęcony Międzynarodowej Wystawie Sanitarno - Higjenicznej oraz IV Międzynarodowemu Kongresowi Medycyny i Farmacji Wojskowej.

Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higjeniczna i Kongres, odbyć się mające w czerwcu b. r. budzą wielkie zainteresowanie wśród całego społeczeństwa, a szczególniej w sferach przemysłowych i handlowych.

W wystawie będzie brało udział przeszło 46 państw, zjazd gości zagranicznych do Warszawy jest spodziewany w liczbie 4.000.

Wystawa obejmować będzie następujące działy:

1) Wojskowo-sanitarny polowy.
2) Naukowo-szpitalny.
3) Urządzeń sanitarno-higjenicznych.
4) Chemiczno-farmaceutyczny i apteczny.
5) Przyrządów, narzędzi i przyborów lekarskich i dentystycznych.
6) Sprzętu szpitalnego.
7) Weterynaryjny.
8) Wydawniczy.

Rocznik „Polski Czerwony Krzyż" w pierwszym swym dziale zamieści poważne prace o Wystawie i Kongresie i o znaczeniu odbycia się ich w Warszawie, które między innemi opiera się na tem, że przedstawiciele przemysłu i handlu przez udział w Wystawie nawiążą bezpośrednie stosunki z nowemi środowiskami odbiorców, a koła przemysłowe zapoznają się z nowoosiągniętemi wynikami w postępach swej wytwórczości.

II. Dział Czerwonokrzyski.

Dział ten będzie miał na celu bliżej zapoznać czytelników z ideologją Czerwonego Krzyża, z jego powstaniem, rozwojem i obecną działalnością.

A więc obok artykułów ideowo-programowych i propagandowych znajdziemy sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego P.C.K., poczem kolejno nastąpią sprawozdania z pracy Warszawskiego Okręgu P. C. K. i Okręgów prowincjonalnych.

Dział czerwonokrzyski zakończy zobrazowanie działalności Czerwonego Krzyża zagranicą.

Sądzimy, że dział ten dostarczy społeczeństwu naszemu argumentów o pożyteczności i doniosłości zadań, jakie zakreślił przed sobą, jakich dokonał i jakie podjął Czerwony Krzyż.

III. Dział literacki.

Na dział ten złożą się utwory wybitnych piór polskich, które przysporzą wartości rocznikowi i uczynią go bardziej interesującym.

IV. Dział „Pro publico bono".

Wychodząc z założenia, że wszystkie instytucje społeczne tak, jak Czerwony Krzyż, w ten czy inny sposób służą hasłu: „Pro publico bono", w dziale tym damy miejsce na wypowiedzenie się innym instytucjom społecznym, któreby pragnęły przez to wyrazić wspólnotę dążeń, zamykających się w pojęciu ogólnego dobra.

V. Dział Informacyjno - Reklamowy.

Obfity i starannie opracowany dział ten winien zainteresować klijentów, jako doskonały środek zareprezentowania firmy zarówno w kraju, jak zagranicą.

Aby umożliwić szybszą przedsprzedaż rocznika zastosowaliśmy przedpłatę w formie znaczków od 1 do 3 zł. do pełnego pokrycia.

Liczne Okręgi P. C. K., Sejmiki powiatowe, Urzędy Gminne i wiele firm handlowych i przemysłowych uprzejmie podjęły się przyjmowania zamówień i przedpłat.

Dzięki ich łaskawej współpracy rocznik „Polski Czerwony Krzyż", wydany na Międzynarodową Wystawę Sanitarno-Higjeniczną w Warszawie przeniknie nawet do najbardziej odległych miejscowości Rzeczypospolitej, a za pośrednictwem gości państw zagranicznych znajdzie się i poza granicą Polski.

Wszystkim wystawcom zostanie rocznik ofiarowany gratis, w celu możności przejrzenia go przez zwiedzających wystawę.

Ufamy, że Dział Informacyjno-Reklamowy, jakoteż cały rocznik wzbudzą wielkie zainteresowanie sfer przemysłowo-handlowych i społecznych i że wydawnictwo nasze spotka się z należytem poparciem i przychylnem przyjęciem.

Warunki zamieszczenia ogłoszeń
w ROCZNIKU
„POLSKI CZERWONY KRZYŻ”:

Za tekstem.

1/1	strony	300	złotych
1/2	„	150	„
1/4	„	80	„
1/8	„	40	„

Okładka II i III.

1/1	strony	500	złotych
1/2	„	250	„
1/4	„	130	„
1/8	„	70	„

Okładka IV.

1/1	strony	800	złotych
1/2	„	400	„
1/4	„	200	„
1/8	„	100	„

Ogłoszenia w tekście i opisowe.

1/1	strony	400	złotych
1/2	„	200	„
1/4	„	100	„
1/8	„	50	„

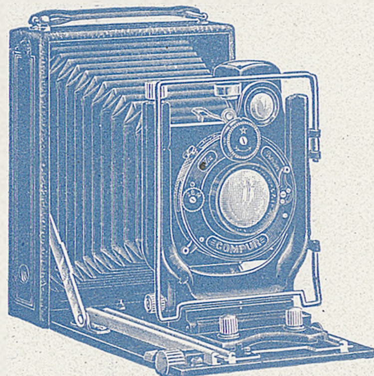
Przedpłaty uskutecznia się przy pomocy specjalnych znaczków przedpłatowych.

Cena egzemplarza 3 Złote.

Bez zaliczki. Na warunkach dogodnych!

Hallo! Hallo! Kto jeszcze nie posiada u siebie w domu Radjo, powinien natychmiast zwrócić się do firmy „Radjo — Emo", M. Okoń, Warszawa, Zielna 11. Telef. 121-66, która urządza na warunkach jaknajdogodniejszych kompletne radjo (antena, odbiornik i słuchawki) od 40 złotych. Przy minimalnym miesięcznym wydatku żaden mieszkaniec Warszawy, lub prowincji nie powinien sobie odmówić tak korzystnej i przyjemnej rozrywki. Posiadamy wielki wybór aparatów detektorowych, lampowych (od 1 — 8 lamp.) wzmacniaczy części radjowych, akumulatorów, baterÿj, głośników, lamp i t. p. pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Urzędnikom państwowym i osobom odpowiedzialnym sprzedajemy po cenach konkurencyjnych na spłaty długoterminowe. Porady fachowe. Na prowincję wysyłamy na żądanie kosztorysy wraz z cennikami ilustr. bezpłatne. Zwracamy uwagę na adres naszej firmy:

„Radjo - Emo" M. Okoń. Warszawa, Zielna 11. Telefon 121-66 (na piętrze).



J. W. KASPRZYCKI
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 45

poleca:

Aparaty fotograficzne, wszelkie przybory, klisze, błony, papiery, chemikalje.

Pracownia przyjmuje wywoływanie, kopjowanie, retusz i reparacje.

HURTOWY SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH

wyrobów pończoszniczych, norymberszczyzny, perfumerji i zabawek

Dom Handlowo-Przemysłowy

BRACIA ORSZAGH Sp. Akc.

WARSZAWA, Leszno 15, tel. 18-71.

Adres telegr.: „Braorzag Warszawa"

Pocztowe konto czekowe **475.**

RESTAURACJA

ALEJA JEROZOLIMSKA 41.

vis à vis Dworca

Sp. z o. o.

Lokal prowadzony wzorowo pod osobistym kierunkiem współwłaścicieli. Bufet zaopatrzony w zimne i gorące zakąski. Na żądanie wydaje się śniadania, obiady i kolacje.

Wieczorem koncert dobrze zgranego kwartetu. **GOSPODARZ.**

OD 20 GR. ŁOKIEĆ KW.

DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.

STARA LEŚNICZÓWKA

UL. MATEJKI

UL. WARSZAWSKA

MIASTO — LAS

„ZALESIE"

1 KM. OD PIASECZNA, 14 KM. OD WARSZAWY

DZIAŁKI LEŚNE i OGRODOWE

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ: BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE HENRYK GOŁOGOWSKI WARSZAWA, UL. PRÓŻNA 12. TEL. 219-74.

INFORMACJE w GODZINACH POZABIUROWYCH TELEFON 94-97

STARODRZEW i ZAGAJNIKI SOSNOWE. ZIEMIA OGRODOWA. WIECHIE BOISKA SPORTOWE. DOGODNA KOMUNIKACJA.

ROSPLANOWANIE TERENÓW WYKONANO WEDŁUG PROJEKTÓW ARCHITEKTA WŁ. GINATA.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, Tel. 74-09.